

Szanowny Panie Rektorze
Szanowne Panie i Panowie Profesorowie
Szanowne Panie i Panowie Konsulowie
Szanowni dyrektorzy placówek artystycznych, przedstawiciele świata sztuki
we Lwowie
Szanowni studenci i pracownicy Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki
Przedstawiciele środowisk polskich we Lwowie, Szanowni Państwo,

Korzystając z okazji, chciałbym się podzielić swoją refleksją – otóż źródłem najbardziej oczywistych zdarzeń często są niezbyt ewidentne działania i selektywne decyzje.

1

Dla mnie tym źródłem jest jedna, jak się okazało zasadnicza, decyzja, którą podjąłem wiele lat temu i która sprowadza się do wyboru przeze mnie kierunku studiów – malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Sztuka wciąż pozostaje podstawą moich wszystkich działań, jest i na zawsze będzie dla mnie rodzajem spoiwa łączącego rozsypane fragmenty układanki. Zbi-gniew Herbert, poeta urodzony we Lwowie, wielokrotnie w swojej twórczości podkreślał wagę prawdy i autentyzmu – nie tylko w odniesieniu do sztuki, ale ogólnie jako kategorii determinującej wszystkie ludzkie działania. Szukając własnej drogi, artysta często nie przemierza fizycznie dużej odległości. Nie-kiedy ważniejsze z artystycznego punktu widzenia są nieodbyte podróże. Równie istotne w naszym życiu stają się niewykonane działania i niewypowiedziane frazy.

Z perspektywy małego kaszubskiego miasteczka, z którego pochodzę, Warszawa wydawała się odległą i jakże odmienną planetą, na której czarne i białe, nie jest wyraźnie oddzielone, a każde ‘nie’ zamienia się w ‘tak’ i odwrotnie. Jako dziecko wzrastające w otoczeniu stuletnich borów tucholskich chciałem dokonać swoistej wymiany – w moim wyobrażeniu natura miała swoją opo-zycję w kulturze, a ja byłem gotów wyjść z natury i zamienić miękkie sploty na dynamiczne skrzyżowania.

Myliłem się. Co do wielu rzeczy.

Nie wiem, kiedy straciłem dziecięcą beztroskę i uzmysłowiłem sobie, że prze-lamując czerń i biel niuansami szarości, można uzyskać wiele jej odcieni. I nie wiem, kiedy właściwie pokonałem tę kosmiczną odległość pomiędzy domem rodzinnym a stolicą Polski albo raczej – kiedy dostrzegłem, że ten dystans był tylko wytworem mojej imaginacji.

Obecnie nie szukam siebie, jestem u siebie.

Ale za każdym razem, gdy o tym myślę, mam w pamięci tych, którzy nadal poszukują albo walczą, nie tylko o prawo do tworzenia, ale o wolność i prawo wyboru, o prawo do godnego życia.

Dziś jestem we Lwowie.

Przyznam, że już wielokrotnie odwiedzałem Lwów i Lwowską Narodową Akademię Sztuki. Często były to podróże, związane z rozwijaniem relacji kulturowych pomiędzy naszymi krajami. Od wielu lat, jakże pięknie działa „Indeks imienia Mariusza Kazany”, realizowana jest wymiana stażowa, tu we Lwowie odbyło się wiele rozmaitych wystaw artystów z Polski.

2

Zazwyczaj korzystałem z tych okazji, aby zostać nieco dłużej i przechadzając się ulicami Lwowa, z bliska przyglądać się życiu miasta. Choć wiem, że oko przechodnia-turysty często ślizga się po powierzchni i nie wychwytuje wszystkich miejscowych niuansów, to zawsze starałem się być uważnym przechodniem. Na przestrzeni minionych lat miałem możliwość obserwować, jak się zmienia się Lwów, nic nie tracąc ze swojego nostalgicznego klimatu. I choć piękno miasta najlepiej być może uzewnętrznia się i manifestuje poprzez architekturę, mam świadomość, że jego prawdziwa siła płynie z serc osób, które w nim żyją.

Spotykamy się tutaj zarówno w nietypowych okolicznościach, jak i w nietypowym miejscu.

A jednak wbrew temu, co mówi się o tak zwanej nieużyteczności sztuki, tym, co nas tutaj połączyło, jest właśnie sztuka.

Pytanie o sens kreacji jest stare jak świat i nikt jeszcze nie dał na nie jednoznacznej i wyczerpującej odpowiedzi – co nie przeszkadza w tym, aby zadawać je ciągle od nowa. I z tą samą dziecięcą naiwnością czekać.

Sięgając do uznanych artystycznych autorytetów, możemy zaledwie na chwilę postawić się w ich położeniu i posłuchać, co mają do powiedzenia na temat sztuki, życia, śmierci; choć prawdy, które były aktualne kilkadziesiąt lat temu, mogą brzmieć fałszywie w innym czasie i w odmiennych okolicznościach.

Kiedy byłem nastolatkiem i zdawałem egzaminy na studia artystyczne, naiwnie sądziłem, że sztuka da mi odpowiedzi na pytania, które sobie wtedy zadawałem. I trzeba było wielu lat, abym zrozumiał, że się myliłem – rolą sztuki zasadniczo nie jest udzielanie odpowiedzi, ale nieustanne pytanie.

Manifest Paula Gauguina i frazy: skąd przychodzimy?, kim jesteśmy?, dokąd zmierzamy? mają tu i teraz szczególny wydźwięk.

Nie każdy, kto ucieka, odnajduje nowy dom. Być może dzieje się tak z różnych powodów – nie każdy, kto ucieka, chce zostać odnaleziony. Nie każdy, kto ucieka, ma do kogo uciec. Ale każdy ma prawo do wolności i wyboru własnej drogi.

Patrzę dziś na wszystkich Państwa i jestem wzruszony, a zarazem dziękuję, że w ogóle mogło tutaj dojść do naszego spotkania – żyją bowiem i tworzą Państwo w cieniu wojny.

Cokolwiek bym teraz powiedział i tak nie oddam tragizmu całej tej sytuacji i jakkolwiek wytężałbym moją wyobraźnię, to nie poczuję bólu, który muszą Państwo nosić w swoich sercach.

Żyjemy w czasach, w których nasza wiara w dobroć człowieka nie tyle została nadszarpnięta, co zmiażdżona i storpedowana. Nic zatem dziwnego, że brakuje słów i nie starcza wyobraźni, aby coś odczarować, ale choć trochę przykryć całe wydarzające się wokół nas zło.

3

Pracują i tworzą Państwo wbrew niesprzyjającym okolicznościom, wbrew logice, czasem wbrew temu, co dyktowałby racjonalny umysł. Tym bardziej czuję się wzruszony, że na swój sposób mogłem dołożyć małą cegiełkę do tej niewidzialnej konstrukcji, która jednak daje nam nadzieję, że to, co najważniejsze i niewidoczne dla oczu, trwa – poza ograniczeniami fizycznymi, geograficznymi czy geopolitycznymi.

Przyznany mi tytuł doktora honoris causa odbieram w imieniu własnym, ale też wszystkich instytucji i osób, które stoją za pomocą udzielaną Lwowskiej Akademii, a są to zarówno wszystkie akademie sztuk pięknych w Polsce, jak i cała rzesza anonimowych osób.

Moja obecność tutaj jest najlepszym dowodem na istnienie wspólnoty dzielącej podobne myśli i idee, wykraczającej poza zwykłe determinanty czasu i miejsca. Choć człowiek zawsze będzie pożywał więcej i jest to immanentną cechą naszej natury, ale cieszę się, bo czuję, że jestem tutaj dzięki skomplikowanym splotom wydarzeń oraz dzięki temu, że jakieś działania nie zostały zaniechane i jakieś słowa zostały wypowiedziane.

Dziękuję za przyznanie mi tytułu doktora honoris causa Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki.